

Ć W I C Z E N I A

Tak nazwany nurt naszej działalności zaczęliśmy w końcu lutego 1979 roku. Początkowe "Ćwiczenia" odbywały się raz w tygodniu, po wakacjach raz na dwa tygodnie. "Ćwiczenia" nie są cyklem zwartym - tematycznym. Źródła i sens poszczególnych akcji nieraz były bardzo odległe. Zasada było jedynie proponowanie uczestnikom zdarzeń, aktywności realizującej się w czasie ich trwania. Zamiarem naszym nie było pokazywanie dzieł lecz budowanie zdarzeń z ludźmi - wspólne doświadczenie tego, co można razem. I jeszcze to, co było jakby podstawą pomysłu "Ćwiczeń" - zależało nam na dookreśleniu i dowartościowaniu tradycji "przychodzenia do Pracowni". Była już wtedy liczna grupa ludzi odwiedzających Pracownię często i nie tylko w czasie "imprez". Jediną formą regularnego spotkania się jaką mieliśmy wówczas do zaproponowania były wykłady: Otwarte Studium Kultury. Reszta, jak staże czy pojedyncze zdarzenia wywoływane przez nas nie zapewniały stałości a przede wszystkim rozwoju tej więzi jaka zaczęła się w Pracowni rysować.

Oto kilka opisów "Ćwiczeń":

"event 5"

Ludzie przyszli, ok. 20, powiedziałem, że ćwiczenie będzie polegało na opisanu krótkiego pokazu, który sam wykonam. Poprosiłem, by podzielili się na dwie grupy. Jednej połowie zaproponowałem wysłuchanie scenariusza pokazu. Scenariusz brzmiał tak:

"Ubrany na czarno człowiek stoi na środku sali, przez około 5 sekund. Rusza w kierunku okien, wykonując 5 kroków. Następnie chodzi po okręgu, wykonując 5 razy po 5 kroków. Przystaje, wyciąga z kieszeni zapalniczkę, potem świecę, zapala ją. Wykonuje 5 razy po 5 kroków dookoła sali....."

Następnie, już na oczach wszystkich odbył się pokaz. W celu wyodrębnienia go jako całości, zaznaczyłem jego początek i koniec przez zgaszenie na chwilę światła.

Od razu po pokazie wszyscy widzowie zajęli miejsce przy stole, na którym leżały przygotowane przybory do pisania i kartki. Prosiłem o opis "z własnego punktu widzenia", ale jednocześnie "wierny i szczegółowy". Gdy po jakimś czasie wszystkie opisy były gotowe, zaproponowałem głośne odczytanie... Lektura przebiegała tak, że czytano raz z prawej strony stołu, gdzie siedzieli ludzie, którzy przed pokazem usłyszeli scenariusz, raz z lewej, gdzie siedzieli "nieprzygotowani". I to była - w moim zamyśle - najważniejsza część całego zdarzenia. Liczyłem na to, że uczestnicy otrzymają, w trakcie czytania materiału do refleksji o rzeczach, jak mi się wydaje istotnych.

Wartość poznawcza całego przedsięwzięcia mogła zrealizować się właśnie w tej fazie. Natomiast teraz, ex post pisać o tych rzeczach nie jest łatwo, mimo, że "Ćwiczenie" pomyślane było w analogii do eksperymentu naukowego. Mam wszystkie opisy, mogłem je dokładnie przestudiować. Przedstawienie całej analizy zabrałoby zbyt dużo miejsca. Z drugiej strony pisząc w skrócie narażam się na uproszczenia.

Nazwijmy grupę osób, które wysłuchały scenariusza przed pokazem grupą nr. I. Pozostałych zaliczamy do grupy II.

Obserwowałem jak wysłuchanie scenariusza wpłynęło na odbiór pokazu. Oto moje spostrzeżenia. We wszystkich opisach grupy I występuje postać "ubranego na czarno człowieka", albo "czarno ubranego człowieka". W jednym wypadku jest: "człowiek ubrany na czarno z czarną brodą". W grupie II brak tego wyrażenia, w jednym tylko opisie autor wymienia "czarny sweter, buty dobre, spodnie normalne".

Mam wrażenie, że grupa I odebrała pokaz jako dokładną realizację scenariusza. Opisy są prawie wyłącznie rejestracją zachowań, gestów i przedmiotów.

Ich cele, ani symboliczny sens nie zostały zanotowane.

We wszystkich opisach grupy I, prócz jednego znalazła się liczba 5

np.: "chodząc po okręgu wykonuje 5 razy po 5 kroków"

"dotyka dłońmi podłogi w 5 różnych miejscach"

"trzyma prawą dłoń nad świecą, 5 sekund".

Zaszło chyba coś takiego: ludzie z grupy I zostali przed pokazem wtajemniczeni w arkaana arytmetyki i geometrii pokazu i magicznej liczby 5. To tak jakby otrzymali klucz do rozwiązania zagadki.

Mogli teraz zgodnie z tym zobaczyć pokaz, a następnie odtworzyć całą konfigurację szczegółów, wychwytyjąc nawet te szczegóły, których pokaz nie zawierał, uzupełniając go. Opisy te mówią, że ktoś chodzi, robi 5 kroków, patrzy w dół, dotyka podłogi, wyciąga z kieszeni piłeczkę. Tak istotnie było. Starłem się realizować scenariusz dość beznamiętnie i - czy to możliwe? - nie interpretować go. Sądziłem, że akcja uzyska pozór jakiegoś rytuału, w którym kroki i gesty są z góry określone.

Opisy grupy II brzmią zupełnie inaczej niż I.

W dużo mniejszym stopniu chodzi w nich o geometrię. Moduł liczby 5 wystąpił tylko raz. Opisy te są bardziej dramatyczne.

Zamiast "trzyma rękę nad świecą" ktoś pisze: "trzyma rękę nad ogniem, stopniowo ją opuszczając, gwałtownie cofa/, ktoś inny: "kontemplacja płomienia, skóra boli". Inne przykłady, ten sam moment pokazu: "nakrywa płomień dłonią", "zbliża dłoń do płomienia, parzy".

Grupa I potraktowała moje działanie opisowo, rozbijając je na elementy: chodzi, patrzy, dotyka. Większość ludzi z grupy II połączyło te elementy we wspólny sens: "szuka".

np.: "wypatrywanie czegoś",

"poszukiwanie czegoś",

"szukanie",

"szukasz",

"zastanawia się, szuka czegoś, miejsca".

W jednym opisie jest cały dramat poszukiwania. "... nadal szukanie czegoś, przyklęknienie, gaśnie światło, dotykanie ręką podłogi. Ciągłe szukanie, powstanie, znalezienie w sobie: białe, okrągłe..." Tylko w 2 opisach grupy II nie ma "szukania". Dlaczego w grupie I nie pojawia się ani razu? Znalazłem tylko jeden ślad. Autor rozpoczął opis: "człowiek poszukujący stoi na środku....", następni jednak słowo "poszukujący" skreślił.

/W. S./